

dr hab. Andrzej Janeczek, prof. IAE PAN
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Warszawa

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Moniki Kamińskiej
Grody południowo-zachodniej Rusi w okresie od 1240 do 1340 r.
w świetle źródeł archeologicznych i historycznych

Podjęty przez Doktorantkę temat mieści się pośród najbardziej istotnych problemów, z którymi styka się mediewista zajmujący się dziejami Rusi czy innych regionów Europy Środkowej i Wschodniej. Nie ma chyba zagadnienia równie głęboko dotykającego podstaw organizacyjnych państwa okresu wczesnego i pełnego średniowiecza. Grody jako miejsca centralne, ośrodki sprawowania władzy nad terytorium i ludźmi pełniły kluczową rolę w wielu istotnych dla funkcjonowania państwa dziedzinach. Odpowiednio do swego znaczenia były już od dawna przedmiotem studiów historycznych i archeologicznych, w tym dotyczących ziem południowo-zachodniej Rusi. Jednak mimo długiej tradycji badawczej i mimo rosnącej liczby cząstkowych opracowań archeologicznych trudno uznać stan wiedzy w tej dziedzinie za zadowalający. Pierwszą dzisiaj nasuwającą się przed oczy potrzebą jest zebranie i uporządkowanie powiększającego się zasobu informacji, w swej masie rozproszonych i niespójnych. Dysponujemy wprawdzie kilkoma zestawionymi w drugiej połowie XX w. i na początku bieżącego stulecia katalogami stanowisk (Ratyč, Rappoport, *Archeolohični pam"jatky Prykarpattja i Volyni*, Kučera, Kuza, Liwoch, Kučynko), ułożonymi według różnych zasad i zakresów, jednak nie zaspokajają one wszystkich oczekiwań, nie tylko ze względu na konieczność ujednoczenia, aktualizacji i weryfikacji zawartych w nich danych. Jak można się domyślać, chęć przygotowania pełnej monografii, a nie wyłącznie poszerzenie i ulepszenie bazy źródłowej oraz zaprowadzenie w niej ładu wytworzyła impuls do podjęcia nowego zadania. Monika Kamińska poszła inną drogą niż jej poprzednicy, ambitniejszą i trudniejszą, pozwalającą wejść na inny poziom poznania obranej tematyki. Nie oznacza to, że spełniając ten zamiar działała na polu dotąd nieuprawianym; w dotychczasowym dorobku badań grodów Rusi znalazły swe miejsce nie tylko katalogi, lecz i monografie z różnych lat, powstałe w warsztacie historyka albo archeologa. Wybór tematu rozprawy, a przede wszystkim inny program jego opracowania, wykraczający poza standard inwentarza grodów czy zakres zainteresowań historyka, trafia w punkt oczekiwań i odpowiada ważnym potrzebom naukowym, a zwłaszcza postulatowi komplementarnego traktowania źródeł historycznych i archeologicznych. Omawiana praca traktuje je łącznie, proponując możliwie szeroki kwestionariusz badawczy.

Przedstawiona do recenzji praca jest bardzo obszerna i składa się z dwóch tomów maszynopisu. Pierwszy z nich, liczący 481 stron, to właściwa rozprawa, tom drugi (liczbowanie stron ciągłe, od s. 482 do s. 1182) zawiera część materiałową. Konstrukcja części zasadniczej rozprawy jest na pierwszy rzut oka przejrzysta, lecz po bliższym wejrzeniu domaga się

przemyslenia układu i jego lepszego uporządkowania. Po Wstępie (I), w którym wyłożone zostały cel i zakres pracy, następuje osiem rozdziałów, zawierających kolejno zwięzłe omówienie dziejów regionu (1), źródeł pisanych i literatury (2) i historii badań (3), przedstawienie systematyki grodzisk (4) i podstaw datowania (5), charakterystykę grodów (6) i ich przemian (7), a na końcu próbę rekonstrukcji sieci grodowej (8). Zostały one zgrupowane pod nagłówkiem „II. Grody południowo-zachodniej Rusi”, identycznym z tytułem całej rozprawy, co od razu wywołuje uwagę, że jest zbyt obszerny, a wszystkie osiem rozdziałów może z powodzeniem obejść się bez niego. Uprościłoby to też strukturę pracy, obecnie zagłębianą na trzy i cztery poziomy. Rozprawę zamyka Zakończenie (III), nb. w tekście zatytułowane inaczej („W miejsce zakończenia”), co zdaje się zdradzać, że pierwotne zamiary zostały ostatecznie powściągnięte. Tekst został opatrzone Bibliografią (IV), Tabelami stanowisk (V) i mapami (VI). Tom drugi mieści Katalog stanowisk (VII), objaśnionych podług rozwiniętego kwestionariusza opisu. Został on rozdzielony na trzy grupy, odpowiednio do zakwalifikowania grodu jako pewnego (zidentyfikowane grody znane ze źródeł pisanych i badane archeologicznie), mniej pewnego i domniemanego (o dyskusyjnej identyfikacji i chronologii) oraz niezidentyfikowanego bądź rzekomego, pomyłkowo uznanego za osadę obronną w literaturze. Katalog zawiera łącznie 175 pozycji.

Cel pracy M. Kamińska określa jako „odtworzenie dziejów sieci grodowej i specyfiki budownictwa obronnego południowo-zachodniej Rusi, terenów wchodzących w skład politycznej domeny dynastii Romanowiczów w okresie od 1240 do końca rządów dynastii, czyli roku 1340” (s. 8). Ostatecznie jednak obiektem rozważań stały się grody, które zostały odnotowane w źródłach pisanych do końca XIV w.

Już we wstępie ujawniają się metodyczne zamiary Autorki, pragnącej dać nie tylko inwentarz grodów, ale studium na ich temat. Stara się jak skrupulatnie, jak to tylko możliwe, określić zakres terytorialny pracy, odnoszony nie do współczesnych podziałów państwowych i administracyjnych, lecz do sytuacji z epoki. Czyniąc to podejmuje się niełatwego zadania, niedostatecznie dotąd przestudiowanego. Na podstawie dostępnej literatury omawia granice różnych kategorii: osadnicze, etniczne, państwowe, z epoki ruskiej i tzw. doby polskiej; odwołuje się również do opracowań onomastycznych oraz językoznawczych, operujących na materiałach współczesnych, ustalających podziały językowe na podstawie cech gwarowych. W wielu przypadkach uzyskany obraz musi pozostać nieostry, nawet nie z winy dotychczasowych studiów, lecz z racji obiektywnych: długie segmenty granicy, zwłaszcza na południowym wschodzie, były szerokimi strefami, bardziej wpływów niż stabilnie zawłaszczonych terytoriów. Na innych z kolei dochodziło do przesunięć, przynależność grodów do księstwa halicko-wołyńskiego była zmienna bądź przedstawia się niejasno. Istniały jednak odcinki granic linearnych, tam gdzie przecinały intensywnie zagospodarowane kompleksy osadnicze. Stwierdzenie ze s. 39, o braku granic linearnych, jest zbyt kategoryczne. Przywołać tu można rozgraniczenie między koronną ziemią lubelską i ziemią ruską z 1359 r. poprowadzone w terenie ostrą linią, opisywaną przez odniesienia do wsi i mikrotoponimii. Dokument pochodzi z czasu, gdy księstwo halicko-wołyńskie już nie istniało (od niemal 20 lat), lecz ilustruje stan wcześniejszy, legitymizowany przez miejscowych starców, którzy powoływali się na wiedzę czerpaną od swych ojców i dziadów. Aktualność tej sytuacji bez obawy można rozciągnąć na

czasy państwa halicko-wołyńskiego, przynajmniej do pierwszej połowy XIV w. Inny przykład, już mniej spektakularny, bo obarczony różnymi niedogodnościami w identyfikacji szczegółów, to linia rozgraniczenia na Wołyniu oznaczona w traktacie między Kazimierzem Wielkim i Lubartem z 1366 r. Różny charakter granic politycznych, strefowych i linearnych, stabilnych i zmiennych, i różny stopień naszych możliwości w zakresie ich rekonstrukcji ilustruje jeszcze inny przypadek: granicy karpackiej, pasmowej, bo przebiegającej poza ekumeną, lecz, z racji warunków naturalnych dającej się poprowadzić linearnie. Źródła ruskie i węgierskie z XII-XIII w. dają świadectwo traktowania jej jako obustronnie uznawanych kresów władztwa. Dla Rusinów Karpaty to *gory ugorskija*, a przełęcze to *vorota ugorskie*, dla Węgrów to *alpes Rutenie, porta Ruscie*. Te odwrotne nazwy wskazują na traktowanie pasma karpackiego jako niespornego pogranicza (*confinium*) i zarazem niewzruszonej bariery. Przy omawianiu granicy karpackiej warto spożytkować opowiadanie Jana Długosza o górze Bieszczad, dzielącej ziemie polskie i węgierskie, na której szczycie książę ruski Lew niegdyś położył kamień graniczny zapisany ruskimi literami. Realność przekazu jest niesprawdzalna, chociaż musiał mieć swoje podstawy, ale przynajmniej dowodzi siły i trwałości granicy karpackiej. Poza widocznym wysiłkiem M. Kamińskiej włożonym w ustalenie ram przestrzennych studiów trzeba docenić jej ostrożność i krytycyzm wobec różnych poglądów i stanowisk trafiających się w historiografii, przejawiający się chyba najdobitniej w omówieniu kwestii tzw. Rusi naddunajskiej i Berładu. Cały ten rozdział, poprzedzony jeszcze charakterystyką fizjograficzną, liczy 50 stron i z racji potraktowania stanowi ważną część pracy.

Znacznie mniej zachodu wymagało ustalenie zakresu chronologicznego. Obie cezury, zarówno górna – rok 1240, czas najazdu mongolskiego na Ruś halicko-wołyńską, jak i dolna rok 1340, upadek księstwa, są ściśle, bezdyskusyjne i nie wymagają długich uzasadnień. Kłopotliwe bywało natomiast ich zastosowanie w praktyce, przy wykorzystaniu opracowań i raportów archeologicznych. Bolączką wielu z nich jest brak ustalonej precyzyjnie chronologii, datowanie na podstawie badań powierzchniowych i znalezisk ceramiki; częstokroć autorzy, zwłaszcza starszych opracowań, poprzestawali na datowaniu na okres „drevnej Rusi”. W innych z kolei przypadkach cezura najazdu mongolskiego, chociaż obecna w analizie, wynika ze słabych przesłanek. Na przykład ślady pożaru bywają niemal machinalnie odnoszone do najazdu (którego?), co razem prowadzi do samo umacniającej się tezy o wielkiej skali zniszczeń. Z tymi stwierdzeniami M. Kamińska polemizuje w wielu miejscach, również w Zakończeniu, formułując tu swoje wnioski. Osobno omawia to w rozdziale o podstawach datowania, nie szczędząc słów krytyki, i z pewną dozą okrucieństwa określa ten stan jako przypominający bardziej archeologię dziewiętnastowieczną niż współczesną.

Zamknięte cezurami stulecie 1240–1340 jest bezpośrednim polem studiów, ale Doktorantka poszerzyła je znacznie wstecz, zarówno w odniesieniu do źródeł pisanych (Powieść lat minionych, Latopis kijowski, Pateryk pieczerski w partiach starszych) jak i materialnych, a także uwzględniła źródła historyczne należące już do epoki późniejszej, wytworzone do końca XIV w. Jest to postawa bez wątpienia słuszna, z pozytywnymi skutkami dla uzyskania pełniejszego obrazu, pozwalająca przezwyciężyć niedostatki datowania źródeł materialnych i ograniczenia zasobu źródeł pisanych.

Charakterystykę źródeł historycznych zawiera rozdział II. 2, poprzedzony zwięzłą prezentacją dziejów księstwa halicko-wołyńskiego (II.1). Autorka deklaruje, że najważniejszym dla niej źródłem późnym, z tych wykraczających poza rok 1340, jest Spis grodów ruskich dalszych i bliższych. Nie odmawiając wartości tego zabytku, przyciągającego uwagę badaczy z racji wielu zagadek, które się z nim wiążą, w tym jego genezy, przeznaczenia, niejasnego doboru odnotowanych ośrodków, kompilacyjnego charakteru i szerokiej chronologii, rozciąganej nawet na pierwszą połowę XV w., warto podnieść znaczenie innego źródła, mianowicie traktatu Kazimierza Wielkiego z książętami litewskimi z 1366 r. Jest on Doktorantce znany, ale kryje w sobie nie w pełni wykorzystane możliwości badawcze. Przekaz pochodzi już z doby przejściowej, gdy rywalizacja polsko-litewska o spadek halicko-wołyński nie była jeszcze rozstrzygnięta, ale z czasu nieodległego, i można go rzutować wstecz, w lata poprzedzające upadek księstwa. Wymieniając okręgi grodowe, nazywane w nim wołoskami, daje wiarygodny wgląd w organizację grodową Wołynia. Jest najwcześniejszym po upadku księstwa halicko-wołyńskiego dowodem funkcjonowania starego systemu grodowego (*kak iz dawna poszło*), swego rodzaju pomostem pomiędzy przekazami staroruskimi i tymi późniejszymi, powstałymi w kancelariach polskich i litewskich. Przynosi poświadczenia istnienia i grodowego charakteru nieznanych wcześniej ośrodków, lecz jego największą wartością jest pełne i jednoczesne zobrazowanie struktury okręgów grodowych kraju.

Na końcu tego rozdziału dołączona została prezentacja źródeł kartograficznych, już po omówieniu literatury historycznej i archeologicznej. Doktorantka zapewne zgodzi się z oceną, że przydatność map z doby staropolskiej w jej studiach była nikła, żeby nie powiedzieć żadna. Obrazują one jedynie stopniowe narastanie wiedzy kartograficznej oraz znajomości kraju i wartości retrogresywnej nie mają. Co innego natomiast mapy wielkoskalowe, pojawiające się w dobie rozbiorowej. Wprawdzie jeszcze późniejsze, przynoszą jednak najwcześniejszy i zarazem dokładny wgląd w kontekst fizjograficzny i osadniczy poszczególnych ośrodków. Odpowiednie wycinki, głównie mapy józefińskiej, towarzyszą licznym (choć nie wszystkim) pozycjom Katalogu stanowisk, co warto z uznaniem podkreślić. Dodajmy na marginesie, że zarówno mapa józefińska, jak i towarzyszące jej opisy przynoszą niekiedy zaskakujące nawiązania do przeszłości, które dają się odnieść do epoki ruskiej. Tak jest w przypadku Worot, wymienionych w latopisie halicko-wołyńskim i Kronice Dzierzwy (tu jako *Porta*), a hipotetycznie, ale nie bez podstaw identyfikowanych jako grodzisko w pobliżu Niemirowa (okolica wsi Wróblaczyn i Parypsy, przysiółek Worotnia). Mapa oznacza ten obiekt, przedstawiony zupełnie zgodnie z już współczesnym opisem archeologa (wały, relikty dwóch murowanych wież). Trzeba jednak wykorzystać nie kopię mapy, prezentowaną w serwisie Mapire, lecz oryginał, bowiem kopia tych szczegółów jest już pozbawiona. Do tego w opisach do mapy kryje się dodatkowa charakterystyka (w tłumaczeniu z niemieckiego): „W stronę [młyna] Na Stupkach, nad strumieniem, na stromiznie po lewej, znajdują się pozostałości starego zamku, z którego widoczne jest już nic więcej jak tylko usypane z ziemi wały i jedna wieża w rozwalinie; zamek ten w swoim czasie mógł być dobry, bowiem jest dostępny tylko z jednej strony, a ten przystęp osłaniał podwójny wał; teraz wszystko jest gęsto zarośnięte krzakami i bez naprawy pozostaje zatem nieużyteczne” (*Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783 | Die Josephinische Aufnahme von Galizien 1779–1783*, t. 9, cz. A–B–C, wyd. A. Janeczek przy współpr. B. Dybasia, Ł. Walczego, Warszawa 2017, arkusz 209, s. 31).

Austriacki kartograf, który dotarł tu 200 lat wcześniej niż archeolog, całkiem udanie – jak widać – zinwentaryzował obiekt i rozpoznał jego dawną funkcję.

W dalszej części rozprawy, po krótkim, sumarycznym przeglądzie rozwoju badań, prześlęzonych poczynając od najstarszych wykopalisk z XVII w. a skończywszy na badaniach współczesnych (II.3), otrzymujemy omówienie systematyki grodzisk (II.4). Autorka korzysta z doświadczeń swych poprzedników i przedstawia możliwości klasyfikacji grodów na podstawie cech zewnętrznych (kształt, wielkość, położenie, konstrukcja) i na podstawie spełnianych funkcji (grody refugialne, strażnicze, siedziby książęce i bojarskie, ośrodki miejskie). Są to kryteria, którymi z zasady posługują się archeolodzy. Natomiast spośród funkcji rozpatrywanych przez historyków zabrakło ważnego kryterium: terytorialności grodu, czyli wyposażenia go we władzę nad przydzielonym terytorium. Trzeba jednak przyznać, że sytuacja źródłowa nie sprzyja rozpoznaniu, czy gród miał funkcje terytorialne i w jakim zakresie je sprawował. Wyznaczniki archeologiczne służą temu w niewielkim stopniu. Z materiałów historycznych dla XIII w. pozostaje w dyspozycji tylko jedno źródło, cenne, ale specyficzne: Kronika halicko-wołyńska. To dzieło narracyjne, zaś liczba znanych dokumentów nieposzlakowanej wiary z tego okresu jest żałośnie znikoma, a to z nich zazwyczaj czerpiemy wiedzę o funkcjach terytorialnych grodu: z informacji o jednostkach podziału, których był ośrodkiem, i o hierarchii urzędników, których był siedzibą. Tego rodzaju przekazy są rzadkie i nadchodzą w wystarczającym natężeniu dopiero w epoce po połowie XIV w. To one pozwoliłyby mówić nie o sieci grodów, o ich rozmieszczeniu, lecz o strukturze, jaką była organizacja grodowa, czyli przestrzenny system sprawowania władzy. To było główne zadanie grodów terytorialnych w pełnym średniowieczu, gdy już zwykle chodziło nie tyle o zawłaszczanie terytorium czy jego zbudowanie, ale o wykonywanie stałych funkcji w sferze administracyjnej, fiskalnej i wojskowej.

Dalej, po przedstawieniu metod datowania grodów (II.5) M. Kamińska przechodzi do zasadniczej partii rozprawy i przedstawia wyniki analiz źródeł pisanych i archeologicznych (II.6). Punktem wyjścia są zestawienia i obliczenia uzyskane na podstawie źródeł pisanych, przeprowadzone według nawarstwień chronologicznych. Po zsumowaniu grodów pojawiających się w źródłach X–XII w., XII w. oraz pierwszej połowy XIII w. otrzymuje liczbę 69 ośrodków, istniejących przed najazdem mongolskim, z których przetrwało do następnego okresu co najmniej 29. W owym następnym okresie, między połową XIII w. i końcem XIV stulecia stwierdza co najmniej 47 grodów, wcześniej niewymienionych. Razem daje to liczbę 76 ośrodków, a więc porównywalną ze stanem sprzed najazdu. Oznacza to zmianę w konfiguracji sieci, ale zarazem utrzymanie potencjału na zbliżonym poziomie. Tym samym nie daje podstaw do twierdzeń o głębokim kryzysie osadniczym, spowodowanym najazdami i podporządkowaniem Ordzie. Nie podważając zasadniczo tego wniosku trzeba jednak zwrócić uwagę na niezasadne złączenie w jedną grupę ośrodków potwierdzonych w źródłach z epoki z tymi, które pojawiają się w nich po 1340 r. Dochodzi w ten sposób do zrównania ośrodków o odmiennej wartości dla analiz, rozpoznanych z różną mocą. Są tu z jednej strony grody takie jak Lwów, Grabowiec czy Przeworsk, całkowicie pewne, jak też takie, które nie zostały odnotowane w źródłach epoki ruskiej, ale na podstawie innych przesłanek ich wcześniejsze istnienie można uznać za wielce prawdopodobne (np. Sambor, Drohobycz, Rzeszów), czy

wreszcie nawet takie, jak przypadek Kulikowa, budzący już skrajnie niepokojące wątpliwości. Sam zabieg poszerzenia obserwacji o drugą połowę XIV w. należy bezwarunkowo aprobować, jednak łączne traktowanie tak różnych w swej miarodajności przekazów jest metodycznie niewskazane, prowadzi też do mimowolnego zatarcia własnej cezurę 1340 r.

Pośród wielu dociekań i ustaleń zawartych w tym rozdziale uwagę przykuwa zagadnienie grodów-miast. Jest ono wyjątkowo trudne do rozwiązania. Sytuacji nie ułatwia terminologia źródłowa, która nie daje podstaw do rozróżnienia odpowiedniego do łacińskiej opozycji *castrum - oppidum* czy *forum*, nie ułatwiają jej też właściwości języków wschodniosłowiańskich, posługujących się jednym słowem, *gorod/horod*, bez wyczulenia na jego dwuznaczność. Relatywnie rzadziej natrafić można na terminy *posad, prigorod*, oznaczające podgrodzie bądź osadę przygodową. Termin *město*, zwiastujący nowe zjawisko językowe, paralelne do rozwoju widocznego w języku niemieckim (*Staat* → *Stadt*) i językach zachodniosłowiańskich (*miejsce* → *miasto*) pojawił się dość późno (w XIII w.) i związany był ze środowiskiem dużych ośrodków, w których osiadły autonomiczne grupy ludności przybyłej z Zachodu. Inne wyznaczniki, poza językowymi, teoretycznie ustalone w literaturze (koncentracja zabudowy, profil gospodarczy nakierowany na uprawianie handlu i rzemiosła), są mało użyteczne w generalnym zastosowaniu. Nie mamy wątpliwości co do miejskiego charakteru wielkich ośrodków politycznych i gospodarczych, emporiów takich jak Halicz, Włodzimierz czy Lwów; w przypadku mniejszych pozostajemy bezradni, nie istniał bowiem odrębny status prawny osad typu miejskiego.

Termin 'gród', tak jak jest stosowany w literaturze wschodniosłowiańskiego obszaru językowego, trzeba uznać za obciążony jeszcze dalej idącą wieloznacznością. Definicja rozszerzona, iż ma on oznaczać przestrzeń zamkniętą, ogrodzoną (s. 98, 106), choć wygodna w praktyce archeologicznej, niesie wiele istotnych wątpliwości. Czy dwór bojarski można uznać za gród? Czy monaster otoczony wałem, a często tak bywało, to gród? Różnorodność form i funkcji obiektów, które łączy jeden tylko warunek – istnienie obwodu obronnego, nie pozwala na tak daleko idące zatarcie odmienności, gdy nawet przystań z własnymi umocnieniami kwalifikowana bywa jako gród. Autorka deklaruje jednak – najzupełniej słusznie i oby konsekwentnie – posługiwanie się przyporządkowaniami wynikającymi z funkcji, o ile są one znane i uzasadnione.

Rozdział kolejny, „epigonalny”, przedstawia przemiany zachodzące w sieci grodów i ich formach po 1340 r.; nosi on mało adekwatny do zawartości tytuł „Losy grodów po połowie XIII w. i po roku 1340” (II.7). Mieści się w nim zestawienie założeń obronnych wznoszonych na miejscu lub w pobliżu dawnych grodów, nawet do XVIII w., a także omówienie tych zjawisk. Solidaryzując się z Doktorantką trzeba zgłosić tę samą niepewność co do trafności kwalifikowania licznych wołyńskich założeń obronnych jako obiektów typu *motte*, według koncepcji forsowanej ostatnio przez jednego z ukraińskich archeologów.

W rozdziale końcowym (Sieć grodów przed i po najeździe mongolskim, II.8) M. Kamińska zbiera dotychczasowe wyniki swych studiów. W tym generalnym oglądzie miejsce centralne zajmuje zagadnienie dewastacji i kryzysu wywołanego tymi atakami. Zdominowanie rozważań przez te zjawiska, obejmujące nie tylko pierwszy najazd 1240–1241 r., lecz również późniejsze spustoszenia i podporządkowanie Ordzie, najście Burundaja z 1258/1260 r. i

zniesienie obwarowań na jego żądanie, jest w pełni zrozumiałe. Autorka stara się ocenić rozmiary katastrofy i jej rzeczywisty wpływ na stan osadnictwa grodowego. Trafnie przy tym wskazuje na wady opracowań, których autorzy, bez należytych często podstaw skłonni są do rozszerzających interpretacji i obarczania najeźdźców winą za każde pogorzelisko i destrukcję. Tymczasem przekonujące dowody głębokich i bezpowrotnych zniszczeń mamy dla niewielu ośrodków, np. dla Dźwinogrodu/Zvenyhorodu, Pleśniska czy Wołynia, którego gród został zamieniony w cmentarzysko. Poza takim gwałtownym przerwaniem życia ośrodka konsekwencje najazdów mogły wyrażać się w inny sposób, w postaci rozłożonego w czasie kryzysu i stopniowego obniżania rangi grodu, jak choćby w przypadku Halicza, który istniał nadal, lecz nigdy dawnej świetności nie odzyskał. Odwrotną poniekąd konsekwencją zagrożenia była budowa i rozwój nowych ośrodków, takich jak Chełm czy Lwów, które awans zawdzięczały przesunięciu głównego punktu ciężkości państwa Romanowiczów na północny zachód. Boom kolonizacyjny wywołany w połowie XIII w. na terenie zabużańskiego (tj. na zachód od rzeki) Wołynia, jeszcze niedawno nazywanego Ukrainą, czyli skrajem, budowa nowej stolicy – Chełma, podniesienie jej znaczenia przez ufundowanie biskupstwa, formowanie nowego terytorium, ziemi chełmskiej – to wszystko wyraźne sygnały przeprowadzenia książęcej inwestycji na dawnej peryferii. Równie pomyślnie przebiegło założenie Lwowa, także z połowy XIII w., mimo że program budowy wygląda na skromniejszy z początku.

Rozdział kończy zestawienie liczbowe, opisujące dwie różne jak gdyby rzeczywistości. Pierwsze ujmuje grody znane ze źródeł pisanych, w liczbie 132 (w tym 97 zweryfikowanych materiałem archeologicznym) albo 151, jeśli liczyć każdy obiekt z osobna. Drugie wylicza 400 stanowisk grodowych, zebranych z doniesień o różnej wartości i nawet bez wartości, zostały one zgromadzone z dużym nakładem pracy w załączonych zestawieniach.

To, że M. Kamińska przyjęła perspektywę pierwszą, historyczno-archeologiczną, a nie wyłącznie archeologiczną, uważam za podstawową zaletę pracy. To podejście pozwoliło na znacznie bogatsze i znacznie pewniejsze wnioski. Tylko pozornie kryterium zapisu, a więc odnotowania w źródłach historycznych, jest przypadkowe i redukujące bazę materiałową. Dysponujemy pokaźną przecież liczbą wzmianek, pomimo specyficznych warunków źródłowych. Cały materiał trzynastowieczny ogranicza się praktycznie do jednego źródła, Kroniki halicko-wołyńskiego. Na nieszczęście opowieść KHW kończy się na schyłku XIII w. Połowa stulecia, aż do upadku księstwa, pozostaje okresem ciemnym, oświetlonym jedynie kilkoma dokumentami ostatnich Romanowiczów i Bolesława Jurija Trojdenowica. Dobrze się więc stało, że Autorka poszerzyła zakres obowiązywania kryterium zapisu aż do końca XIV w. Zabieg to – powtórzmy – w pełni słuszny i potrzebny, niejako naprawiający niedostatki źródłowe. Muszę jednak w tym miejscu ponowić swoją uwagę o konieczności rozwarstwienia zapisów pochodzących z epoki od tych późniejszych. W zamieszczonym w tym rozdziale zestawieniu (s. 198) ośrodki poświadczone w tak nierównym stopniu, od całkowitej pewności po domniemanie, występują równorzędnie. Domniemanie bywa podwójne, dotyczy nie tylko grodowego charakteru, ale i samego istnienia. Wszystkie te różnice są wyłożone w odpowiednich pozycjach katalogu, jednak zestawienie i klasyfikacje nie powinny ich ignorować.

Całość rozprawy doktorskiej zamyka zakończenie (III), lapidarne i pospiesznie zbierające kilka uwag generalnych. Podsumowanie zamykające całą pracę wymagałoby jeszcze dodatkowej refleksji, a zwłaszcza bardziej precyzyjnego uwzględnienia osiągniętych wyników. Może również wysunięcia postulatów badawczych, do których M. Kamińska ma pełen tytuł jako autorka analiz i twórczyni ogromnej dokumentacji. Jest to baza, która może być dobrą podstawą do kolejnych studiów i wielu innych opracowań z zakresu geografii historycznej, dziejów wewnętrznych Rusi, jej terytorialnych struktur politycznych. Katalog uzyskał postać dostatecznie gruntowną, by służyć jako odrębny przewodnik po źródłach i literaturze odnoszących się do 175 ośrodków. Rozprawę wolno uznać jako przynoszącą inspirację do dalszych studiów.

Inne zalety pracy zostały już podniesione w toku recenzji. Dodajmy do nich kolejne: rozmach i rozpoznanie ogromnego obszaru, świetne rozeznanie w literaturze, czego namacalnym dowodem jest bibliografia zajmująca 130 stron, zebranie w jednym miejscu wiedzy z licznych, rozproszonych i trudno dostępnych publikacji, wysiłek włożony w ich krytyczne zwaloryzowanie i odsianie ziarna od plew, staranność i dążenie do precyzji. Nie jest to wprawka, pokazująca możliwości warsztatu Doktorantki i potwierdzająca jej gotowość do prowadzenia prac naukowych wymagających dużego trudu i umiejętności. Jest to erudycyjne, wnikliwe i samodzielne studium, potrzebne i pożyteczne. Autorce należałoby życzyć ogłoszenia rozprawy drukiem, w postaci pełnej lub hybrydowej (książka + CD), po krótkiej karencji, która by jej pozwoliła spojrzeć na pracę świeżym okiem i skorzystać z szansy ulepszeń.

Rozprawa pod względem formy zewnętrznej została przygotowana z dbałością, by wszystkie jej części dobrze ze sobą współgrały (tekst, zestawienia, mapy, katalog). Język jest komunikatywny, bez udziwnień i wymyślnych figur stylistycznych, generalnie poprawny, przy tym z dobrą interpunkcją, co ostatnio staje się dziwną rzadkością. Błędy literowe i lapsusy trafiają się z rzadka, podobnie inne nieco osobliwości (uparcie powtarzane Podhorzce zamiast Podhorce; Czarcia Skała zamiast Czartowska Skała; Mogiła Halicza zamiast Haliczyna Mogiła, to jednak lepsze niż zastosowana w przekładzie polskim KHW Haliczowa Mogiła; kolokwializm „polityczne przepychanki”; feler terminologiczny „grody ruskie, które otrzymały dokumenty lokacyjne”). Te usterki łatwo dadzą się naprawić w toku adiustacji.

Konkludując stwierdzam, iż przedłożona dysertacja spełnia wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie mgr Moniki Kamińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.